

Zbigniew Ogonowski

Warszawa

## Pierre Bayle o poglądzie socynian na przedwiedzę Bożą i wolną wolę

Pogląd socynian na przedwiedzę Bożą budził wśród teologów w wieku XVII i XVIII zgorzsenie nie mniejsze niż negacja dogmatu Trójcy Świętej. Duchowni wszystkich kościołów określali go jako bezbożny, a filozofowie jako absurdalny. Wśród głosów potępiących nie zabrakło i głosu myśliciela największego formatu, Godfrieda Wilhelma Leibniza<sup>1</sup>. Z tego zgodnego chóru teologów i filozofów wyłamał się Pierre Bayle, który rozpatrzywszy beznamiętnie stanowisko socynian uznał, iż z filozoficznego punktu widzenia patrząc jest ono nie do obalenia, tzn. że przedwiedza Boża nie da się pogodzić z wolnością woli. Co więcej, Bayle, w polemice z Izaakiem Jaquelot (1647–1708), teologiem hugenockim o orientacji liberalnej, wskazał, iż stanowisko socynian ma swe antecedenсы w myśli starożytnych.

Zanim przedstawimy, co Bayle – polemizując z Izaakiem Jaquelot, miał w tej materii do powiedzenia, słów kilka o stanowisku socynian.

Punktem wyjścia socynian jest założenie uznane przez nich za fundamentalne, że człowiek obdarzony jest wolą w pełni wolną. Bez pełnej wolności woli niemożliwa byłaby – ich zdaniem – ani moralność, ani religia. Z założenia tego socynianie wyprowadzali wnioski, które w sumie stanowiły radykalną rewizję

---

<sup>1</sup> Leibniz wypowiadał się na ten temat wielokrotnie, m.in. w *Teodycei*, § 364. Por. też obie wersje listu Leibniza do Samuela Crella, z 12 lipca 1708 r., opublikowane z rękopisu przez Z. Ogonowskiego i M. Szymańskiego: *Korespondencja Leibniza z Samuelem Crellem*, w: „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1981, t. 27, s. 345 i 348. Zob. także mój artykuł: *Leibniz i socynianizm*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1981, t. XXVI, s. 118–119.

dogmatyki chrześcijańskiej. Z wniosków tych wyłożymy tu tylko trzy, mianowicie te, które mają bezpośredni związek z tematem tego artykułu.

Po pierwsze, zanegowali dogmat grzechu pierworodnego w jego tradycyjnej postaci. Nie do przyjęcia jest, wedle nich, pogląd, że grzech Adama zniszczył w człowieku możliwość chcenia i czynienia dobrze lub choćby, że możliwość tę wydatnie osłabił. Gdyby tak było, złe postęпки człowieka nie zasługiwałyby na karę.

Po drugie, odrzucili stanowczo doktrynę predestynacji. Doktryna ta bowiem – wedle ich poglądu – nie tylko urąga pojęciu sprawiedliwości, ale nadto klóci się oczywiście z tezą o wolności woli.

Po trzecie wreszcie, przyjęli, że należy inaczej rozumieć pogląd o wszechwiedzy Bożej niż to powszechnie jest przyjęte w tradycyjnej teologii chrześcijańskiej. Kiedy zatem mówi się: „Bóg wie wszystko”, należy to rozumieć: „wie wszystko, co jest możliwe do wiedzenia”, czyli co jest „wiedzialne” (*omnia quae scibilia sunt*). Wszechwiedza Boża nie może obejmować swym zakresem tego, co w teologii i filozofii nazywane jest „przedwiedzą Bożą” (*praenotitia lub praescientia Divina*), tzn. wiedzy dotyczącej przyszłych zachowań ludzkich, zależnych od wolnej woli człowieka. Jeśli bowiem się przyjmie, że Bóg od przedwieków wiedział wiedzą absolutnie pewną, jak dany człowiek w każdym momencie swego życia zechce postąpić, wolna wola jest fikcją. Skoro zaś niepodobna odrzucić tezy o wolnej woli w człowieku, gdyż przekreślałoby to wszelkie jego zasługi wobec Boga, a nadto uczyniłoby samego Boga sprawcą ludzkich grzechów, wobec tego należy z konieczności przyjąć, że Bóg nie zna w sposób absolutnie pewny ludzkich decyzji, które mają zapaść w przyszłości, i ogólnej – że Bóg nie zna wiedzą pewną i dokładną bytów zwanych w filozofii i teologii *futura contingentia*, tzn. rzeczy, które mogą się w przyszłości bądź zdarzyć, bądź nie zdarzyć. Tyle o stanowisku socynian, które najpełniej wyłożył w traktacie *De Deo et eius attributis* Jan Crell<sup>2</sup>.

Otóż zdaniem Bayle’a, pogląd socynian, wedle którego przyjęcie tezy o istnieniu przedwiedzy Bożej niweczy w całości tezę o wolności istoty stworzonej, niesłusznie jest wyszydzany, a szyderstwa te świadczą tylko o tym, że szyderycy nie wniknęli dostatecznie głęboko w racje filozoficzne socynian.

<sup>2</sup> Stanowisko socynian w sprawie przedwiedzy Bożej prezentuję szczegółowo w książce *Socynianizm a Oświecenie. Studia nad myślą filozoficzno-religijną arian w Polsce XVII wieku*, Warszawa 1966, strony 270–298, a mianowicie: w przypisie 10 (s. 270–273) referuję wypowiedzi Fausta Socyna, a w tekście głównym daję obszernie omówienie tego problemu, dokonane przez Jana Crella w traktacie *De Deo et eius attributis*. Stanowisko socyniańskie konfrontuję tu, z jednej strony, ze stanowiskiem ortodoksyjnego protestantyzmu (luteranizm i kalwinizm, s. 276–280), z drugiej – z poglądami teologów rzymskokatolickich (s. 280–283), wśród których zresztą istniały w tej kwestii zasadnicze rozbieżności: tzw. „banejaniści” zbliżali się w swych poglądach do stanowiska kalwińskiego, tzw. zaś „moliniści” usiłowali pogodzić doktrynę wolnej woli z doktryną przedwiedzy Bożej w duchu semipelagiańskim.

Bayle pisał<sup>3</sup>: Wyszadzając stanowisko socynian w kwestii przedwiedzy Bożej przeciwstawia się im zazwyczaj argumentację, której jądro można wyłożyć tak: z tego, że widzimy, iż jakieś dwie osoby grają z sobą w karty, wynika oczywiście, że grają one w karty, ale przecież nie przestają one grać z własnej woli i grają nie dlatego, że my widzimy je grające. Jest zatem śmieszne rozumować tak jak socynianie, a mianowicie, że jeśli Bóg przewidział, iż Piotr jutro popełni grzech, to wynika stąd koniecznie, że Piotr jutro grzech popełni, a wobec tego Piotr nieuchronnie popełni jutro grzech. Tego rodzaju rozumowanie prowadzić może do takich nawet absurdów, jak na przykład obłudne twierdzenie, iż kiedy widzimy jakiegoś człowieka odbywającego przechadzkę, jesteśmy konieczną przyczyną jego spaceru, czyli że odbywa on spacer nie ze swej własnej woli, ale z konieczności spowodowanej przez nasze widzenie.

Otóż – ciągnie Bayle – kiedy wytacza się przeciw socynianom takie zarzuty, nie oddaje się bynajmniej toku ich myśli. Nie bierze się zupełnie pod uwagę: po pierwsze, że socynianie zakładają, iż Boże przewidzenie ma za podstawę konieczny związek, jaki istnieje między skutkiem a przyczyną; po drugie, że uzasadnionym następstwem tego założenia jest, że jeśli Bóg przewidział upadek Adama, to istnieje konieczny związek między tym upadkiem i duszą Adama, tak że jeśli zaprzecza się temu związkowi, trzeba także zaprzeczyć i temu, że Bóg przewidział upadek Adama. Widać stąd, w jaki sposób socynianie wnioskuje, że Boża przedwiedza spowodowałaby zdeterminowanie ludzkich zachowań.

W dalszym ciągu Bayle zauważa, że w sposób identyczny rozumował niegdyś Cynceron i że hipoteza socynian jest jak najbardziej zgodna z jego poglądem. Cynceron dysputując przeciw sztuce wróżbiarskiej<sup>4</sup> zakłada, że jest to sztuka, która ma za przedmiot zdarzenia przypadkowe, nie zaś rzeczy całkowicie zdeterminowane. Stąd konkluduje, że jest to sztuka chimeryczna, albowiem zdarzenia przypadkowe nie mogą być przewidziane nawet przez bóstwo, gdyż jeśli bóstwo je przewidziało, musiałyby się zdarzyć z całą pewnością, lecz w takim przypadku nie byłoby w ogóle działań Fortuny ani przypadkowości. A z kolei jeśli w ogóle nie było zdarzeń mogących się bądź zdarzyć, bądź nie zdarzyć, i wszystko musiałyby się dzieć według odwiecznych przeznaczeń, to gdzie są rzeczy przypadkowe, które mają być przedmiotem sztuki wróżbiarskiej?

Tak więc – kontynuuje Bayle – Cynceron, jak później socynianie, wiąże przedwiedzę Bożą z koniecznością zdarzeń i opiera tę przedwiedzę na wyrokach przeznaczenia. Nie chcąc zaś zaakceptować tezy o nieuchronności wszystkich rzeczy zaprzeczył istnieniu Bożej przedwiedzy w odniesieniu do zdarzeń takich,

<sup>3</sup> W dziele *Réponse aux questions d'un Provincial*, Seconde Partie, chapitre CXLII (*Oeuvres diverses de Mr. Pierre Bayle...*, tom III, Seconde Partie, la Haye, 1727, s. 792b–793b).

<sup>4</sup> Cynceron, *O wróżbiarstwie*, ks. II (BKF: *Pisma filozoficzne*, t. I, w przekładzie W. Komatowskiego, Warszawa 1960, s. 316–317 i 320).

które mogą bądź się zdarzyć, bądź nie zdarzyć. Nie mają więc racji ci, którzy twierdzą, że to Socyn wymyślił owe zasady dotyczące przedwiedzy Bożej. Socyn odnalazł je w starożytności pogańskiej. Ówczesni filozofowie bardzo dobrze rozumieli dzięki samemu tylko światłu rozumu, że przedwiedza Boża nie może być daremna, tzn. że musi być tak, że wszystko to, co Bóg przewidział, musi się zdarzyć. I że nie jest w ogóle możliwe, aby coś, co Bóg przewidział, mogło się wydarzyć inaczej lub przeciwnie, niż On przewidział. Gdyby więc było w mocy człowieka wybierać między dwoma zachowaniami przeciwnymi, wówczas byłoby także możliwe, że zdarzyłyby się coś zupełnie przeciwnego temu, co Bóg przewidział, i w ten sposób przedwiedza Boża okazałaby się fałszywa. Lecz tego nie można przecież twierdzić nie popadając w absurdalną bezbożność.

I Bayle konkluduje: Ci zaś spośród chrześcijan, którzy usiłują wydobyć się z tej trudności zakładając, że rzeczy nie dlatego się zdarzają, że Bóg je przewidział, ale że Bóg je przewidział dlatego, że miały się zdarzyć – cóż na tym zyskują? Oto unikając rzeczy bardzo niezrozumiałej popadają w niezrozumiałość jeszcze większą. Czy w ten sposób można pogodzić religię z filozofią?

Jak widać, Bayle akceptuje w pełni zasadność racji filozoficznych socynian w tej materii, a mianowicie, że w świetle zasad rozumu naturalnego doktryna przedwiedzy Bożej nie da się pogodzić z tezą o wolności woli ludzkiej. Jednakże ta akceptacja Bayle'a nie odnosi się bynajmniej do pozytywnego rozwiązania tej kwestii, jakie zaprezentowali socynianie. Rozwiązanie socynian – zdaniem Bayle'a – wikła się także w sprzecznościach<sup>5</sup>. Ale to już osobna kwestia, wykraczająca poza temat tego artykułu.

Przy sposobności warto dorzucić, że problem wolności woli i przedwiedzy Bożej nie stał się tematem filozoficznie martwym, odkąd ze sceny historycznej zniknęli socynianie. Przypomina o tym niedawno wydana książka Hanny Rosnerowej *Dylematy pojęcia wolności*<sup>6</sup>. Autorka referując tu dyskusje o wolności i konieczności prowadzone w różnych kręgach filozoficznych od czasów Leibniza po czasy nam współczesne, sporo uwagi poświęciła dylematowi wolności i przedwiedzy Bożej. Autorka nie stroni przy tym od wyłożenia własnego w tej sprawie zdania. Rozważając pytanie Leibniza: „Czy mimo wszechwiedzy Bożej obejmującej przedwiedzę absolutną o wszystkim, co ma się zdarzyć, możliwa jest ludzka wolność?”<sup>7</sup>, Rosnerowa, nie wiedząc o tym,

<sup>5</sup> Krytykę pozytywnego rozwiązania doktryny przedwiedzy Bożej, zaproponowanego przez socynian, przeprowadził Bayle w artykule „Pauliciens”, w *Dictionnaire Historique et Critique* (Amsterdam 1740) t. III, s. 628. Zob. też o tym K. Pomian: *Pierre Bayle wobec socynianizmu*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1960, t. 6, s. 159–160. Notabene artykuł ten, który nadal pozostaje najlepszą w literaturze przedmiotu prezentacją stosunku Bayle'a do socynian, zostanie przedrukowany w książce: K. Pomian, *Drugi kultury europejskiej* (nakładem IFiS PAN), na stronach 21–106.

<sup>6</sup> H. Rosnerowa, *Dylematy pojęcia wolności. Próba wprowadzenia analitycznego*, Warszawa 1993.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 116.

wypowiada pogląd wyraźnie „socyniański”. Píše mianowicie: „...przedwiedza w zakresie *futura contingentia* nie da się, mimo wszystkich mozolnych zabiegów Leibniza, pogodzić z wolnością ludzkiego wyboru nawet ograniczoną”<sup>8</sup>. Pogląd ten jest tu wprawdzie wyłożony raczej w języku współczesnej filozofii wiedzy i co więcej, podparty autorytetem twórcy logiki trójwartościowej, Jana Łukasiewicza („...są rzeczy – pisał Łukasiewicz – których wszechwiedzący nawet umysł przewidzieć nie może”)<sup>9</sup>, ale argumentacja, jaką Rosnerowa tu przywołuje, nie jest odległa od argumentacji, której – w partiach filozoficznych swego wywodu – używał Jan Crell prezentując stanowisko socynian.

---

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 131.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 132; por. też s. 51; zob. też s. 133.